NIEMOŻLIWE DOSTAWY · 3

Zwrot do nadawcy, proszę

LinguAula

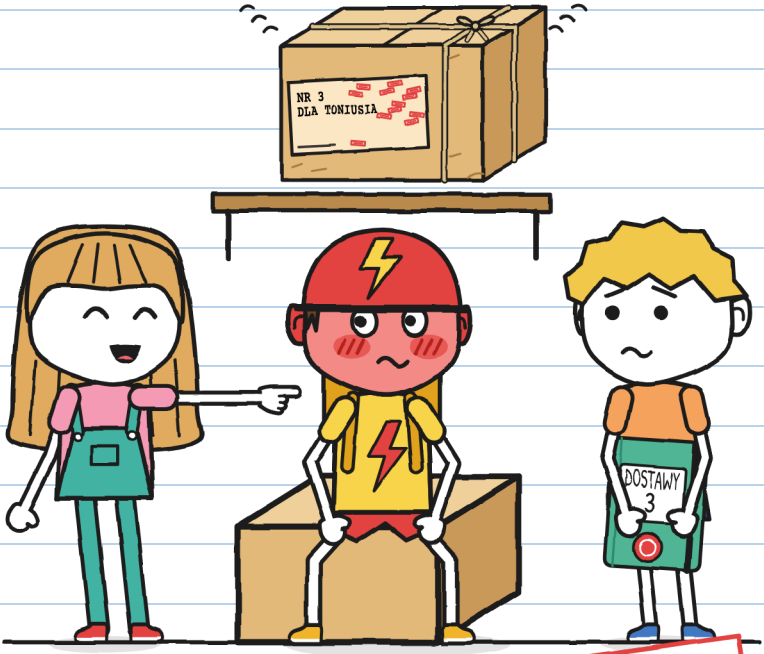

(zeszyt Guniego)

ROZMIAR S
Poziom początkowy · 7+

NIEMOŻLIWE DOSTAWY · 3
Zwrot do nadawcy, proszę

Tekst i ilustracje: LinguAula

ROZMIAR S · Poziom początkowy · 7+

Wersja polska: LinguAula

Wydanie pierwsze: 2026

© 2026 LinguAula · info@linguaula.com

Można swobodnie kserować – do klasy i do domu.

Trzecia książka z serii. Poprzednie: „Ta paczka gryzie" i „Nie otwierać przed grzmotem".

LinguAula

Pracuj nad każdym rozdziałem na linguaula.com

Żaden kurier nie ucierpiał podczas pisania tej książki. Czerwony tylko jeden. —J.



I ja czytam ją pierwsza. –J.

Jeśli go znajdziesz, oddaj go. Proszę.

TYLKO W OPOWIEŚCI

Ta pieczątka oznacza to, co zdarza się tylko w opowieści. Prawdziwa paczka nie wraca lotem. Na prawdziwym rowerze stosuj stronę 76. –J.

KTO JEST KIM



Guni. Sobotni kurier. Rysuje rzeczy, o które nikt go nie prosił. Ten zeszyt jest jego.

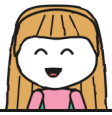

Julita. Pisze na zielono i podpisuje się J. Zawsze wie, jak pomóc. To właśnie jest problem.



Tonio. Rozwozi dla BŁYSKAWICY, na rowerze. W dziesięć minut albo za darmo. Czerwieni się częściami.



Mara. Właścicielka Niemożliwych Dostaw. Nosi kapelusz czarownicy. Wie więcej, niż mówi.



Zoe. Z BŁYSKAWICY. Najszybsza. Wymyśla przezwiska.



Bruno. Z BŁYSKAWICY. Raz złapał gumę. Dwa lata temu.



Paczka nr 3. Dzwoni, kiedy się ją rusza. Na etykiecie jest tylko jedno imię.



R. Wysyła paczki, których nikt nie umie doręczyć. Nikt nie mówi, jak R. się nazywa.

ZESZYT DOSTAW 3
Guniego

TAJNE.

„Tajne" znaczy: ja czytam pierwsza. I nikomu o tym nie mówię. –J.

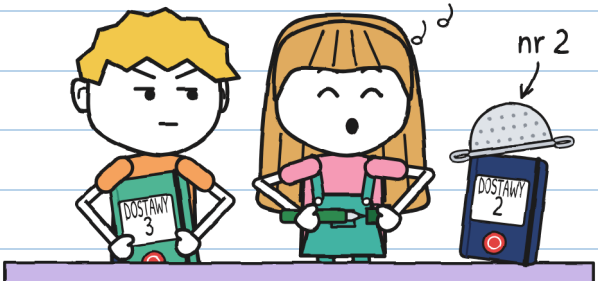

Zeszyt nr 2 skończył się w jedną burzę. Ten jest zielony, z pieczątką sklepu. Miałem go używać pierwszy ja. Użyła go Julita.

Użyłam go, żeby pomóc. Nie ma za co. –J.

Nie prosiłem o pomoc. Julicie to jedno.

ROZDZIAŁ 1

Dzyń

Mara trzyma na regale niedoręczone paczki. Było ich dwadzieścia. Z Julitą doręczyliśmy dwie: smocze jajko i biegające nasionka. Zostało osiemnaście.

W noc burzy jedna paczka zadzwoniła. Dzyń.

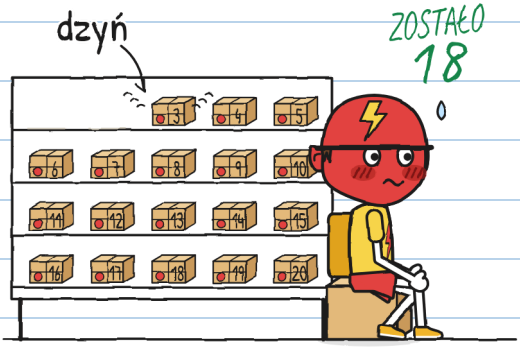

To była paczka nr 3. Tonio rozwozi dla BŁYSKAWICY w dziesięć minut albo za darmo. Zrobił się koloru swojego kasku.

Bez podpisu zwroty wracają lotem na swój regał o świcie. Liczy się tylko podpis tego, kto odbiera paczkę. Na etykiecie. Tuszem, którego nie da się zmazać. R. jest nadawcą: to ten, kto je wysyła.

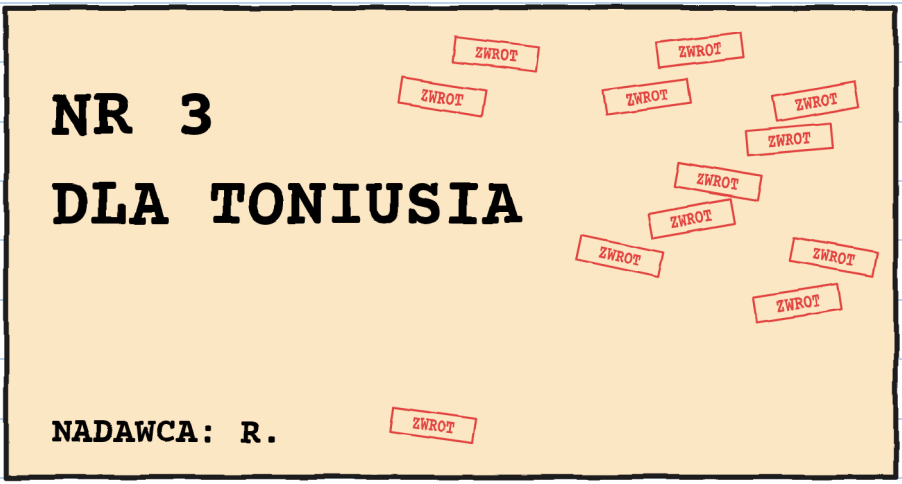

Julita zaczęła czytać etykietę:
— Dla To...
Zamknęła usta. Nigdy nie milknie w środku słowa. Spojrzałem na Tonia. Robił się czerwony.

Przeczytałam pół słowa. Drugą połowę połknęłam. —J.

Niektórzy czerwienieją nagle. Tonio nie. Tonio czerwienieje częściami. Zapisałem to.

CZERWIENIOMIERZ TONIA



— Ta paczka może poczekać — powiedział Tonio szybko. — Czeka od lat. To jeszcze dzień. Albo dziesięć. BŁYSKAWICA się nie spieszy.
Pierwszy raz ktoś z BŁYSKAWICY tak powiedział.

Tej nocy: 4. Chciałam to zapisać na czerwono. Mam tylko zielony. —J.

— Tej nocy nic się nie otwiera — powiedziała Mara.
— A regału nie rusza się bez pozwolenia.
Nikt go nie dotknął. Dzyń zabrzmiało znowu.
Dzyń.
— To były drzwi! — powiedziała Julita.

Kiedy czegoś nie rozumiem, robię listę.

PODEJRZANI O DZYŃ

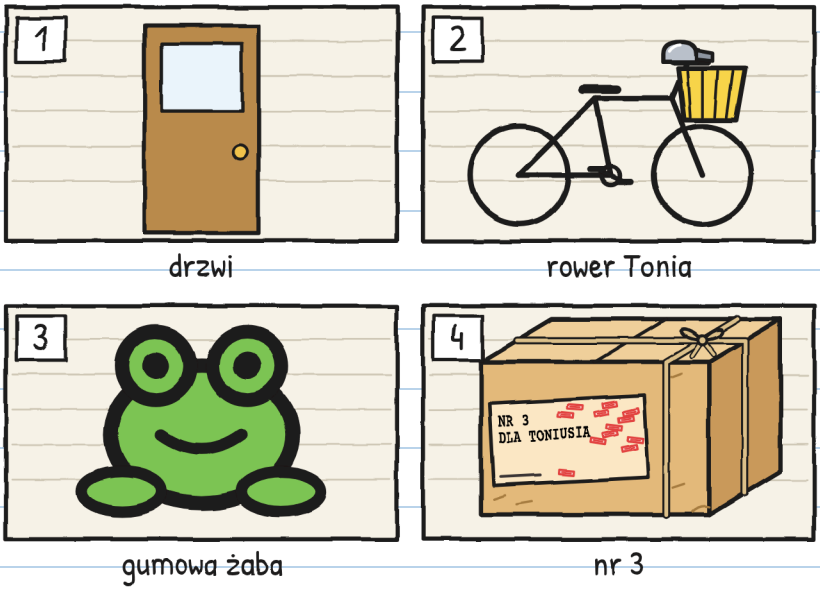

Żaba jest niewinna. Znam ją. —J.

Wyszedłem na chodnik wypróbować dźwięki. Już nie padało.
Otworzyłem i zamknąłem drzwi: skrzyyyp.
Zadzwoniłem dzwonkiem roweru: BRRRYŃ!
Ścisnąłem żabę: kwik.



Julita kręciła palcem: nie. Żadne nie brzmiało tak samo.
Wszedłem. Tonio poruszył się w swojej skrzynce.
Dzyń.

Schyliłem się. Skrzynka Tonia dotykała nogi regału.

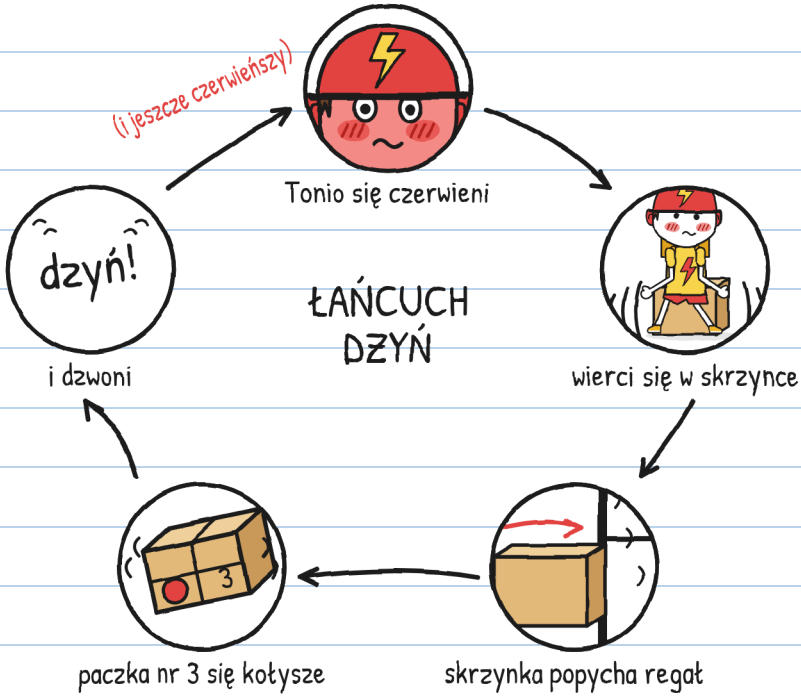

To nie była magia. To był Tonio.
Coś dzwoni w środku paczki nr 3, kiedy się ją rusza.

Jak ja. –J.

Tonio postanowił siedzieć spokojnie.
Wytrzymał tyle:



To było tylko pytanie. Pytania nie popychają regałów. –J.

Ta tak.

— To byłem ja — powiedział Tonio, patrząc na swoje buty. — Jak byłem mały.
Powiedział to bardzo cicho. Żaba usłyszała lepiej ode mnie.

Julita otworzyła usta. Miała wiele pytań. Tonio wciąż patrzył na swoje buty. Julita spojrzała na niego i zamknęła usta.

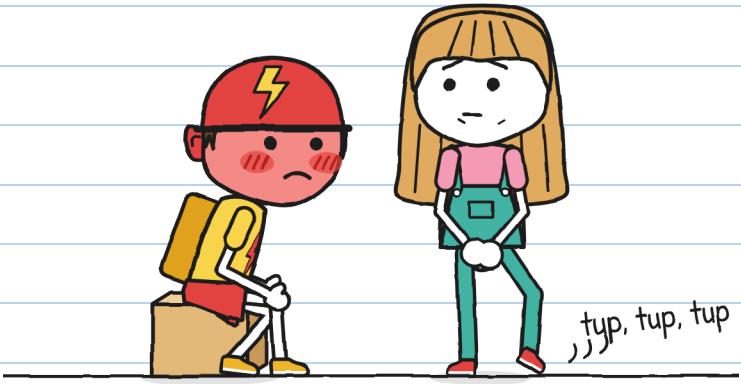

— Nie pytam więcej — powiedziała Julita.
Kosztowało ją to. Poruszała stopą.

Pytań, których nie zadałam: dziewięć. Mam je zapisane. —J.

— A czemu nigdy mu jej nie zaniosłaś? — zapytałem Marę.
— Zaniosłam ją dwanaście razy. Spójrz na etykietę: bez ulicy, bez numeru domu, bez nazwiska. Próbowałam ze wszystkimi Toniusiami, jakich znalazłam.

TONIUSIE MARY

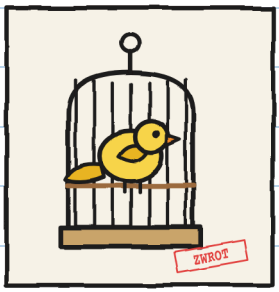

1. Kanarek.
(Stanął na etykiecie. Nie liczy się.)



2. Pan Antoni, 71 lat.
(„Chciałbym".)

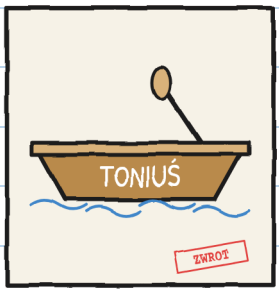

3. Łódka z kanału.
(Nie ma rąk.)

— A Tonio? — zapytała Julita.
— Ostatnim razem jeszcze nie znałam Tonia — powiedziała Mara, patrząc na niego. — Nikt mi nie powiedział, jak miał na imię, gdy był mały.

Mara wyjęła spod lady fioletową płachtę. Przykryła paczkę nr 3. Jak klatkę papugi, kiedy idzie spać. Odsunęła skrzynkę Tonia o dwie piędzi od regału.
— O tak. Teraz możesz się ruszać.

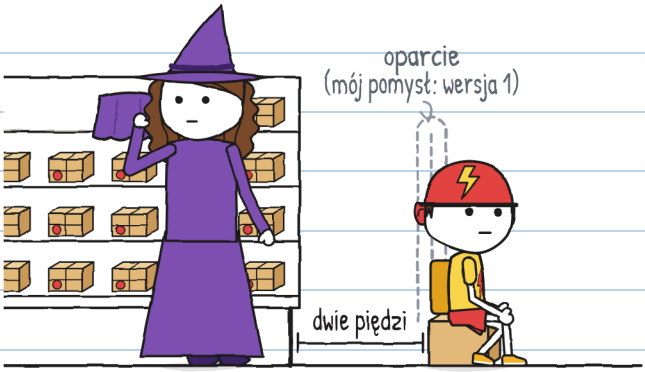

Tonio mógł odjechać rowerem. Miał go przy drzwiach. W dziesięć minut mógł przejechać dzielnicę.
Usiadł z powrotem.
Nie wiem czemu. Zapisuję to i tak. Jego skrzynka nie ma oparcia na plecy. Narysowałem mu je.

Nikt cię nie prosił o oparcie. —J.

Przy zamykaniu Tonio został ostatni.
Zapinał kask.
— Maro. Jutro przyjdę porozmawiać o paczce. Prywatnie.
— Ci dwoje są ze sklepu.
Tonio na nas spojrzał.
— Ci, dobrze. Ale nikt z BŁYSKAWICY.



Paczka była dla Tonia. Zostawało sprawdzić, czy jej chce.

Ja już wiem, jak mu pomóc. —J.

Tego się właśnie boję.

ROZDZIAŁ 2

Nie powiedziałem, że tak

W niedziele sklep jest zamknięty. Mara spuściła roletę do połowy. Powiesiła tabliczkę: ZAMKNIĘTE (oprócz ciebie).

Tonio przyszedł o jedenastej. Zanim wszedł, spojrzał na obie strony ulicy. Jak przed przejściem. Nikogo z BŁYSKAWICY nie było.

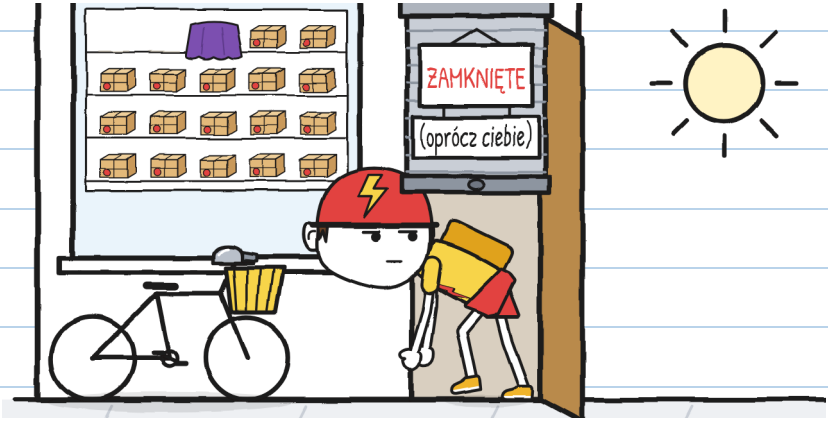

My przyszliśmy o wpół do jedenastej. Na wszelki wypadek. –J.

Mara postawiła paczkę nr 3 na ladzie. Zdjęła z niej płachtę. Przemówiła jak ktoś czytający napis:
– Paczka numer trzy. Dla Toniusia. To ty?
– Byłem.
– Wystarczy. Chcesz ją?

Tonio spojrzał na pudełko. Pudełko nic nie powiedziało.
– Nie powiedziałem, że tak.
– Ale nie powiedziałeś też, że nie.
– Powiedziałem: „Nie powiedziałem, że tak".



Trzy zdania, żeby nie podpisać. Policzyłam je. –J.

Tonio chwycił pudełko jak gorący rondel. Zważył je. Obrócił. Przyłożył do ucha. Lekko nim ruszył. Dzyń.
Szybko je puścił.

– A jakby wziął paczkę do domu? – powiedziała Julita. – Jedna noc u Tonia i jest doręczona.
To logiczne.
– Pieczątka zwrotu nie działa logicznie – powiedziała Mara. – Działa tuszem.

CZY TO SIĘ LICZY JAKO DORĘCZENIE?		
	Patrzeć na nią	NIE
	Chwycić ją	NIE
	Zabrać do domu	NIE
	Podpisać etykietę tuszem, którego nie da się zmazać	TAK

Pieczątka i ja myślimy inaczej. –J.

— Julito, Guni: ta dostawa jest wasza — powiedziała Mara. — Jak ta z grzmotem.
Trzy warunki.
Policzyła je na palcach:

1. Nie otwieracie pudełka. Etykieta zostaje przyklejona.
2. Paczka nr 3 wychodzi ze sklepu tylko wtedy, gdy poprosi o to Tonio.
3. Podpisuje odbiorca, jeśli chce. Bez podpisu paczka wraca o świcie. Nic się nie dzieje.

— A jeśli nie zechce nigdy? — zapytała Julita.
— To nigdy.



„Nigdy" to nie data dostawy. –J.

Tonio milczał bardzo długo. Julita zmierzyła czas: cztery minuty. Jak na BŁYSKAWICĘ, prawie pół dostawy.

— Zabieram ją — powiedział Tonio. — Zamkniętą. Żeby pomyśleć. Na razie.
— To ty o to prosisz? — zapytała Mara.
— Ja proszę.

Zapisałem, jak wyszła paczka nr 3. Nikt nie mógł temu zaprzeczyć:

KARTA WYDANIA

- [x] Pudełko: zamknięte
- [x] Etykieta: przyklejona
- [x] Prosi: Tonio
- [ ] Podpis: jeszcze nie

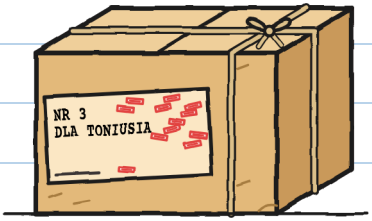

Na dworze Tonio włożył paczkę nr 3 do koszyka roweru. Puścił ją. Zadzwoniła: dzyń.

Spojrzał na kierownicę i na dzwonek BŁYSKAWICY. Wyglądał, jakby coś sobie przypomniał.
— Co? — zapytała Julita.
— Nic.
Tonio poszedł pieszo, prowadząc rower. Nigdy nie chodzi pieszo.



„Nic" było „coś". Trzeba mu pomóc. —J.

Od drzwi zobaczyłem dwa rowery BŁYSKAWICY na rogu.
— Tonio! Co masz w koszyku? — zawołała dziewczyna. Jej warkocz sięgał do pasa.
— Dostawę.
— Dla kogo?
— Dla klienta.

Nie skłamał. Zanim odpowiedział, obrócił pudełko. Etykieta była do niego. BŁYSKAWICA jej nie widziała.



Teraz rozumiem to „nikt z BŁYSKAWICY". –J.

Tej nocy zostawiłem podniesioną roletę w moim pokoju. Mieszkam naprzeciwko sklepu. Chciałem zobaczyć, czy paczka nr 3 wróci.

— Guni? — zawołała mama z korytarza. — Czemu nie śpisz?
— Pilnuję paczki.
— No dobrze. Ale pilnuj jej w piżamie.



Ja też chciałam pilnować. Z mojego okna widzę podwórko. —J.

O świcie było słychać paczkę nr 3.

Dzyń, dzyń, dzyń.

Potem pojawiła się nad dachami. Bez pośpiechu. Brzmiała jak wózek z lodami. W trzech oknach zapaliło się światło. Zaszczekał pies. Paczka nr 3 weszła przez okienko nad drzwiami. Mara zostawia je otwarte właśnie na to.



Po szkole poszliśmy do sklepu. Paczka nr 3 stała na swojej półce. Miała jeszcze jedną pieczątkę: trzynaście.



— To nie kara — powiedziała Mara. — To reguła. Nikt nie podpisał: wraca.

Trzynaście pieczątek. Jeszcze kilka i nie będzie widać pudełka. —J.

Tonio przyszedł o piątej dwadzieścia, po dostawach. Nie zapytał o paczkę nr 3. Tego ranka słyszał, jak przelatywała nad jego domem.

Tego nie widziałem. Opowiedział mi to Tonio:

CO MI OPOWIEDZIAŁ TONIO

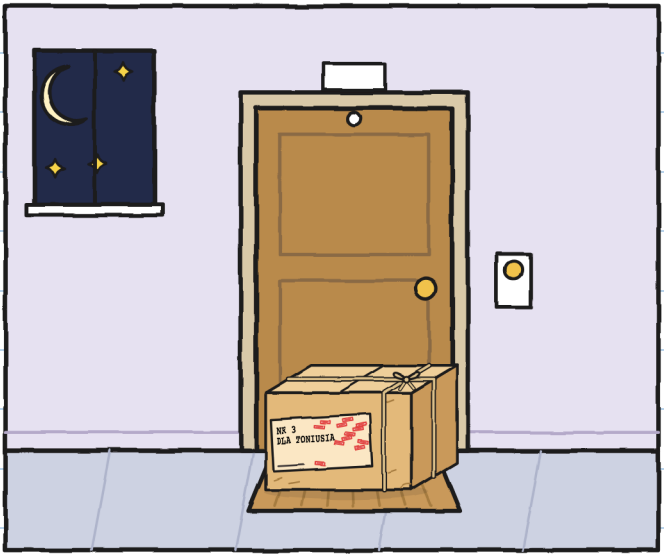

— Zostawiłem pudełko na całą noc na wycieraczce.
— Czemu go nie wziąłeś? — zapytała Julita.
— W domu wielu już mówi do mnie Toniuś.

— Jeden podpis wszystko rozwiąże — powiedziała Julita, kiedy Tonio wyszedł. — Jeden. Zajmuje dwie sekundy. Zmierzyłam czas na moim.

Otworzyłem zeszyt. „Zieleń nie zakryje mojego zdania" — pomyślałem. Napisałem długopisem, mocno:

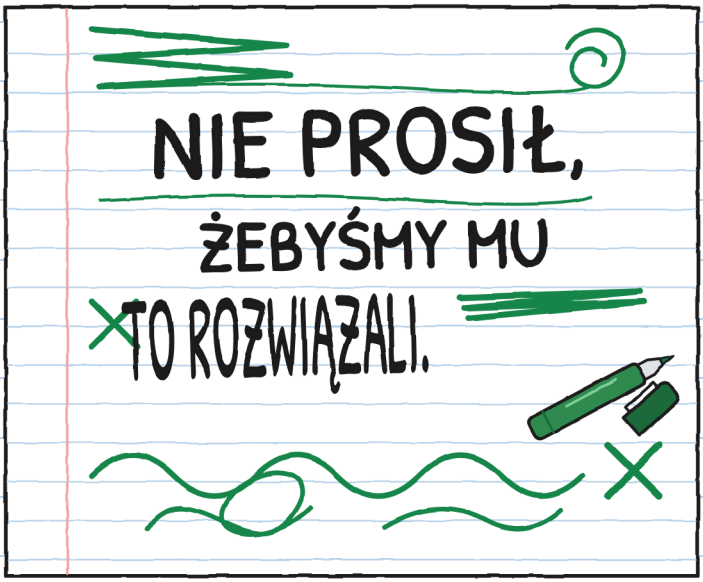

Przeczytałam. Nie zgadzam się. Na razie. —J.

Mam inny pomysł. Nie patrz tak na mnie. —J.

ROZDZIAŁ 3

Autografy

We wtorek wyszedłem ze szkoły. Na chodniku przed sklepem stał stół. Miał żółty obrus do ziemi. Miał plakat napisany pismem Julity. A pośrodku coś pod obrusem.



— To pulpit, podpórka, żeby wygodnie się podpisywać — powiedziała Julita. — Zbieram autografy: podpisy na pamiątkę.
— Od kiedy?
— Od wczoraj.

Na pulpicie leżał arkusz w linie. Na dole było okienko wycięte nożyczkami. Obrus miał takie samo, dokładnie pod spodem.
Uniosłem róg obrusa. Pulpit był paczką nr 3 położoną płasko. Przez okienka było widać jej etykietę do góry.

JAK TO DZIAŁA

1. Arkusz z okienkiem.

2. Obrus z dziurą.

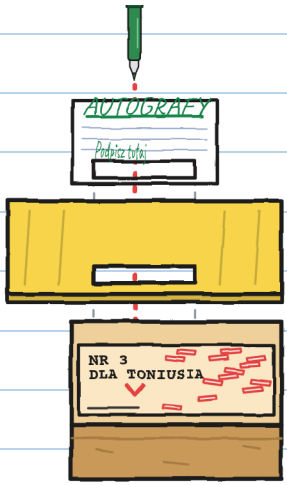

3. Etykieta paczki nr 3, w miejscu, które jest białe.
4. Kto się podpisze w okienku... podpisuje etykietę.

— Moim flamastrem — powiedziała Julita cicho i radośnie. — Tusz się nie zmazuje. Jutro paczka nr 3 nie wróci. Tonio dowie się, jak to zobaczy. Niespodzianka!

— Tonio nie prosił, żeby wynosić paczkę nr 3 ze sklepu — powiedziałem. — Warunek drugi.
— Będzie wdzięczny.
— A Mara?
— Rozmawiała przez telefon. Powiedziałam: „Stół z autografami". I jest.
— A pulpit?
— O to nie zapytała.

Przypomniałem jej o Florze i ósmym nasionku. Julita nie pozwoliła Florze podpisać przed czasem.
— To nie to samo. Tamto doręczenie nie było gotowe. To jest szybsze.
— To zrób to ty. Ja nie.

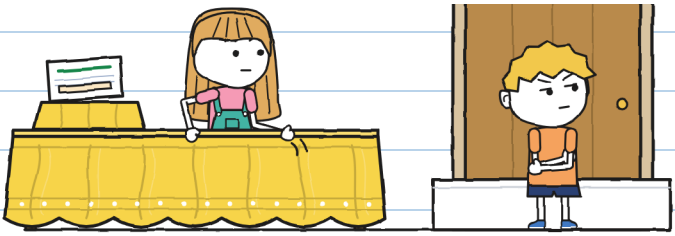

Usiadł na schodku. Bardzo poważnie. Wcale nie pomógł. —J.

BŁYSKAWICA przejeżdża naszą ulicą o piątej dziesięć. Jest ich troje, jedno za drugim.

KARTY BŁYSKAWICY

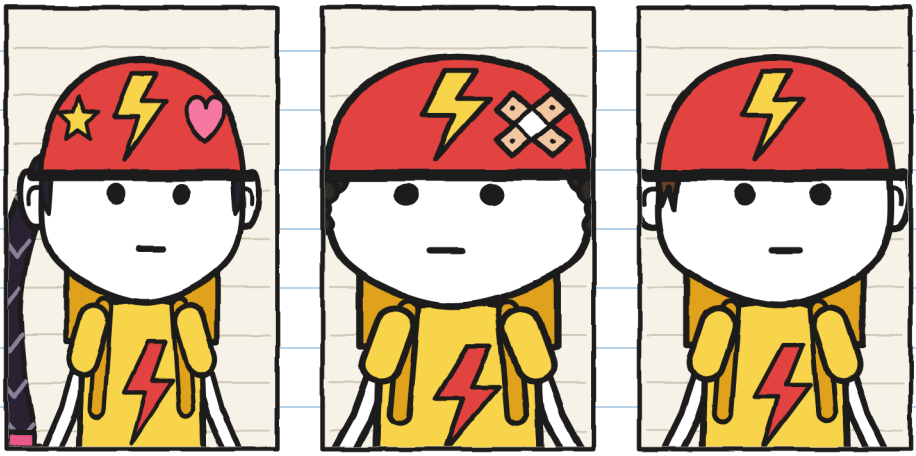

ZOE, „Rakieta":
najszybsza.
Wymyśla przezwiska.

BRUNO, „Guma":
raz złapał gumę.
Dwa lata temu.

TONIO:
bez przezwiska.
Jeszcze.

— Autografy? Nasze? — powiedziała Zoe. Zahamowała i zeszła z roweru.

Nikt nigdy nie poprosił ich o autograf. Dlatego to działa. —J.

Zoe podpisała się pierwsza, z gwiazdką w „o". Bruno napisał „Bruno". Zoe skreśliła imię i wpisała „Guma".
— W BŁYSKAWICY przezwisk się nie zdejmuje — powiedział mi Bruno, wcale się nie złoszcząc. — Złapałem gumę raz.

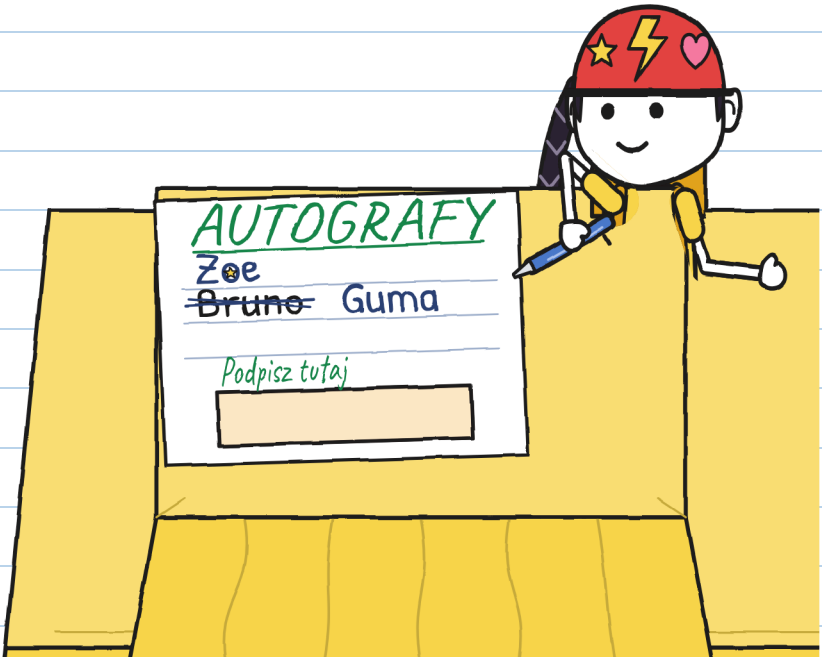

Tonio wciąż siedział na rowerze. Patrzył na stół jak w niedzielę na paczkę nr 3.

— Twoja kolej, Tonio — powiedziała Julita.
— Tutaj na dole, w zaznaczonym miejscu.
Najlepsze miejsce.
Podała mu swój zielony flamaster.
Po raz pierwszy ktoś prosił Tonia o autograf.
Zszedł z roweru i się wyprostował.

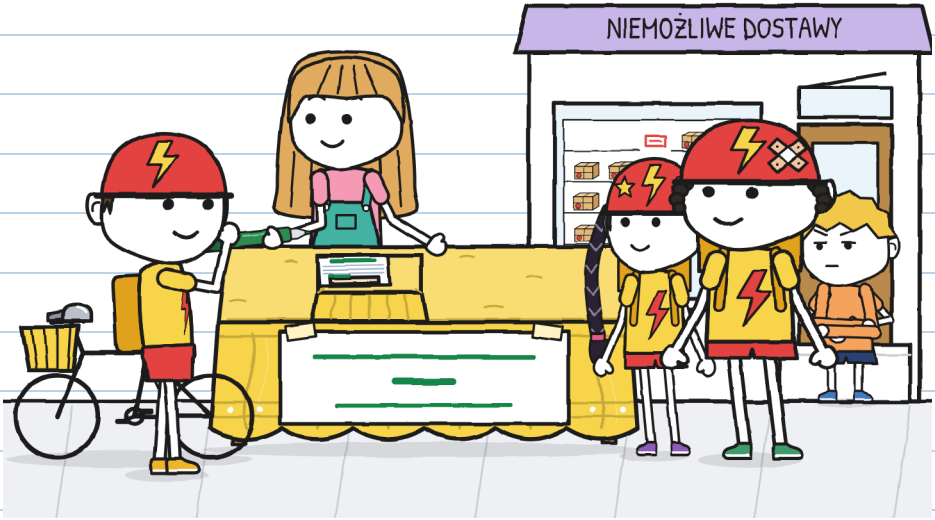

Ze schodka widziałem wszystko. „To nie moja sprawa" — myślałem. I milczałem.

Wstałem.

— Tonio, zacze...

Spóźniłem się. Tonio szarpnął pulpit. Chciał się podpisać. Pod obrusem coś zadzwoniło:



Tonio podniósł obrus.

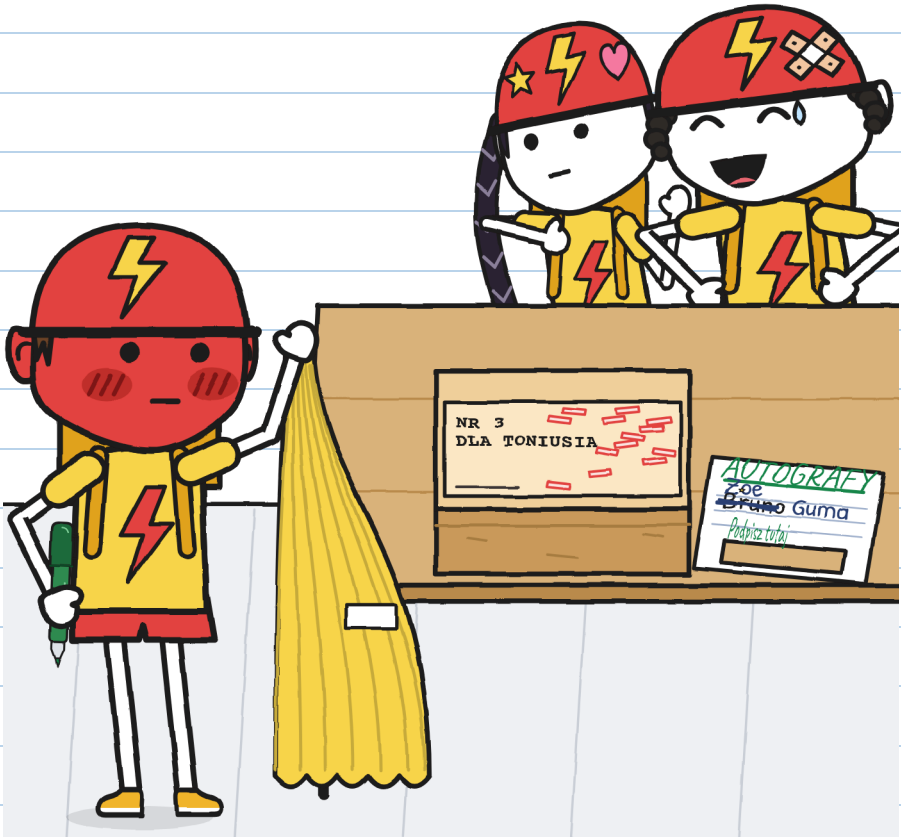

— „Dla To-niu-sia" — przeczytała Zoe, powoli i zadowolona.

— Toniusia? — powiedział Bruno. Roześmiał się.

Zoe się nie roześmiała. Zoe myślała.

Tonio nie krzyknął. Powoli zakrył flamaster.
Położył go na arkuszu. Bez podpisu.
— BŁYSKAWICA nie podpisuje pułapek.
Poszedł pieszo, trzymając rower za kierownicę.
Nikt nie poszedł za nim.

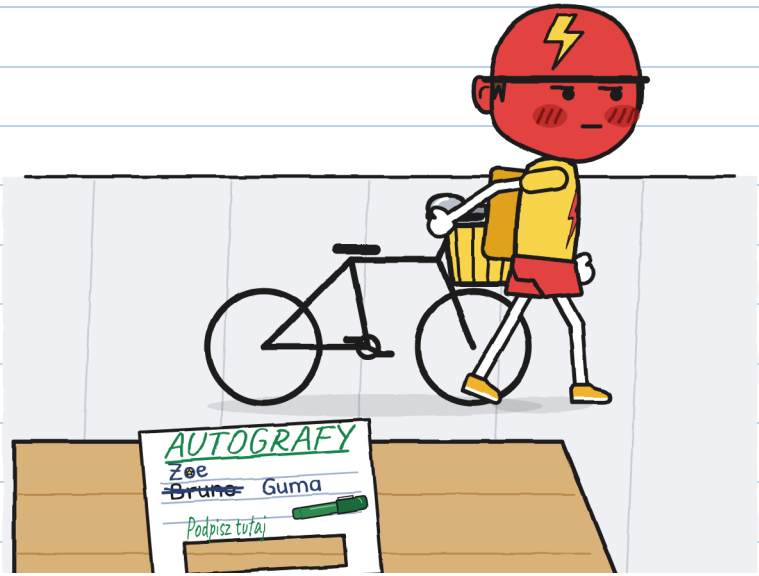

Miał kolor kasku. To nie była czerwień ze wstydu.
To była czerwień ze złości.

Czerwieniomierz nie ma numeru na taką. —J.

Mara wyszła z fioletową płachtą. Nie zapytała, kto wyjął paczkę. Spojrzała na lukę na półce, na stół i na Julitę.
Przykryła paczkę nr 3 i wzięła ją na ręce.
— Ta paczka nie jest doręczona — powiedziała Zoe i Brunowi. — To, co jest na etykiecie, to sprawa Tonia.



Odjechali, ani razu nie dzwoniąc.

Pomogłem Julicie posprzątać obrus, plakat i arkusz. Dwa podpisy i dziura. Nie powiedziałem jej „mówiłem". Ani „nic się nie stało". Stało się.
— Ty nic nie zrobiłeś — powiedziała Julita.
— Ostrzegłem za późno. Mogłem wcześniej. Albo zadzwonić do Mary.

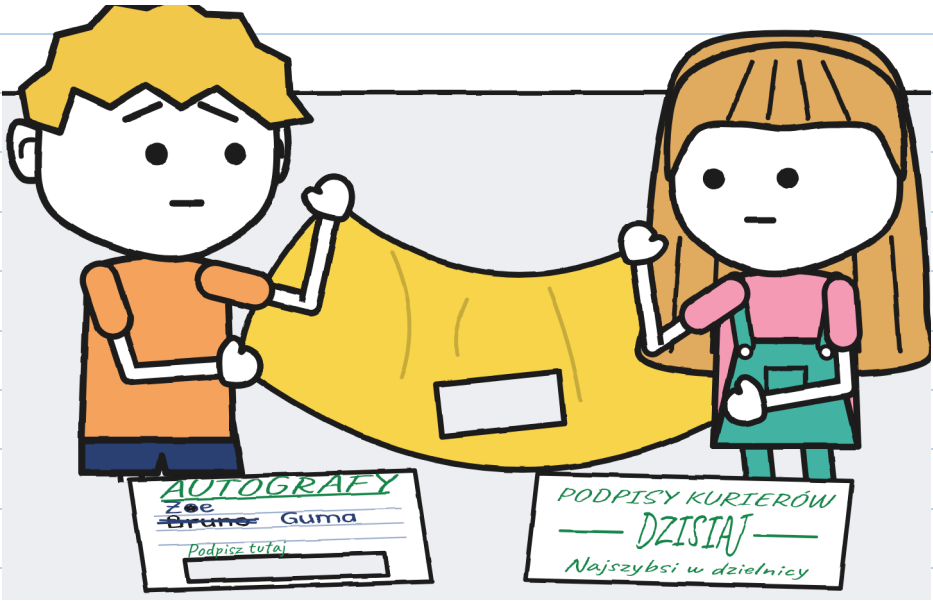

Julita weszła i opowiedziała Marze wszystko bez niczyjej pomocy. Okienko, obrus, półkę, telefon.
— A Toniowi powiesz ty — powiedziała Mara.

W środę Tonio przejechał o piątej dziesięć. Nie zahamował. Wrócił o piątej dwadzieścia. Przejechał trzeci raz. Julita stała na środku chodnika z kartką.

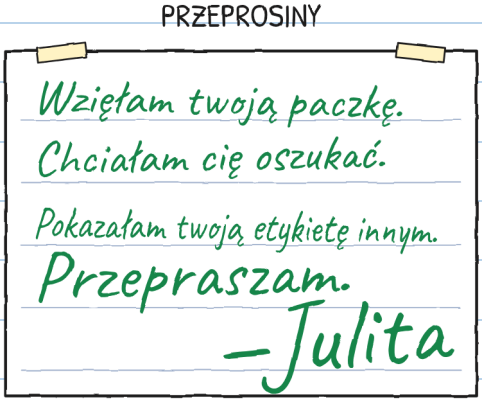

Tonio przeczytał kartkę z roweru.
– Dobrze. Przeczytałem.
– Wybaczysz mi?
– Powiedziałem, że przeczytałem.
Tego popołudnia Tonio nie przyszedł do sklepu. Jego skrzynka została pusta.

Podpisałam się całym imieniem. To było minimum. –J.

ROZDZIAŁ 4

Mały rower

W czwartek Tonio wszedł do sklepu. Nie rozejrzał się po ulicy. Niósł rower pod pachą.

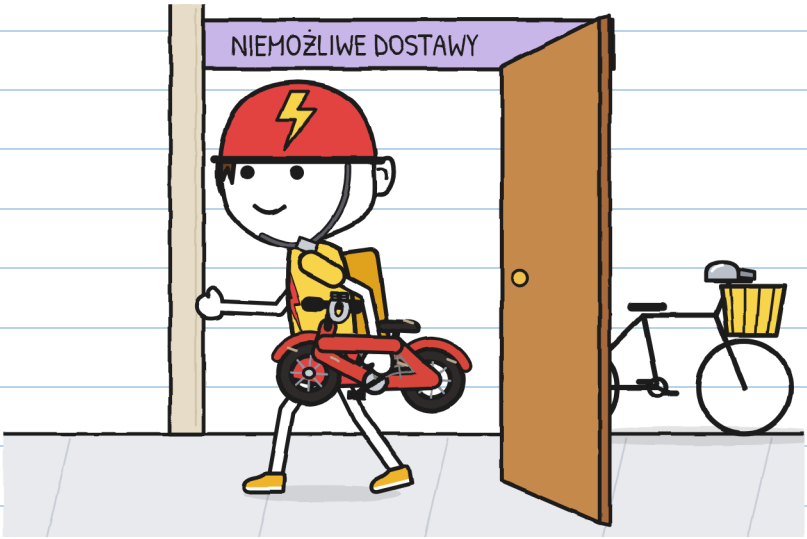

To nie był jego rower. A raczej był: ten z dzieciństwa.

— Od niedzieli myślę o dzyń — powiedział Tonio. — Chyba pamiętam ten dźwięk. Chcę sprawdzić, czy mam rację.

— Chcę otworzyć paczkę nr 3. Nie tutaj: widać z ulicy.
Mara zaprowadziła nas na zaplecze, do pokoju z tyłu.
— Otworzyć to nie podpisać — powiedziała. — Bez podpisu o świcie wraca.



— Mogę zostać? — zapytała Julita. Zapytała. Tonio się wahał.

— Bez dotykania.
— Nie dotykam pudełka. I nie mówię o tym.

Tonio rozwiązał sznurek. W środku był stary papier gazetowy. Sam się rwał. A w papierze...

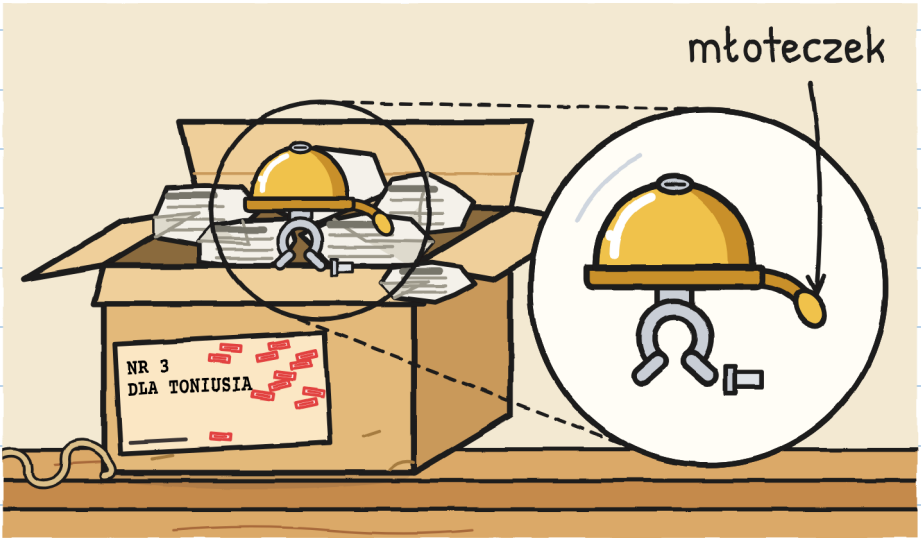

Dzwoneczek rowerowy, mały i złoty. Sprężyna odbija młoteczek. Jak się nim potrząśnie, dzwoni.

Paczka nr 1 gryzła. Paczka nr 2 biegała. Paczka nr 3 tylko dzwoni.

Ani smoka, ani łap. Dzwoneczek. Podoba mi się. –J.

Pod spodem była karteczka złożona na czworo.

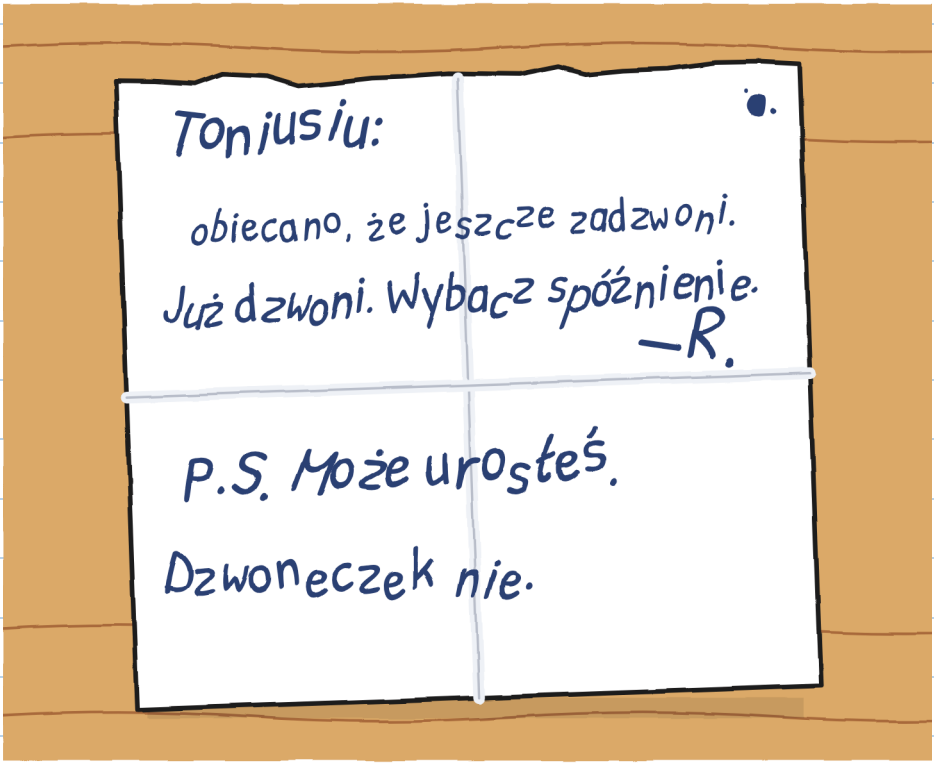

Tonio przeczytał ją dwa razy.
— Co za brzydkie pismo — powiedział. I milczał jeszcze długo.

R. dotrzymuje słowa z opóźnieniem. Powiedziała to Flora. Nie powiedziała, O ILE. —J.

Wtedy Tonio postawił mały rower na stole.

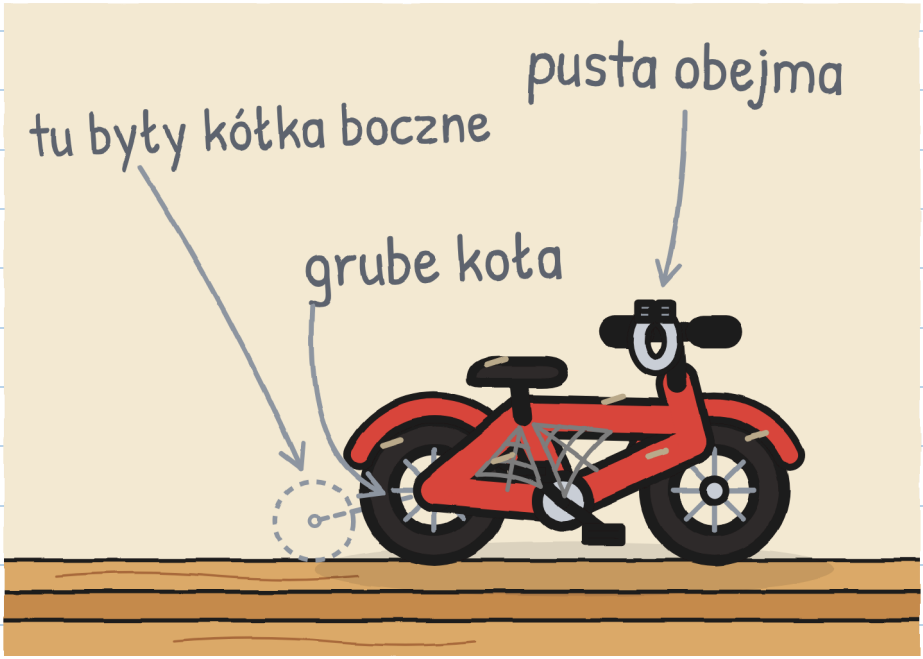

— Był mój. Miał ten dzwoneczek, przymocowany obejmą. Pewnego dnia dzwoneczek przestał dzwonić: klak. Ktoś powiedział: „Daj mi go, Toniusiu. Naprawię i oddam".

— Kto? — zapytała Julita bez namysłu. Zakryła usta.

— Twarzy nie pamiętam. Dzwoneczek tak. I że długo czekałem.

— W domu mówią do mnie Toniuś — powiedział Tonio. — W BŁYSKAWICY: Tonio. Wpisałem to na kartę pierwszego dnia.
— A co jest złego w Toniusiu? — zapytałem.
— Nic. Dopóki nie mówi tak Zoe. W BŁYSKAWICY przezwisk się nie zdejmuje. Spójrz na Bruna.

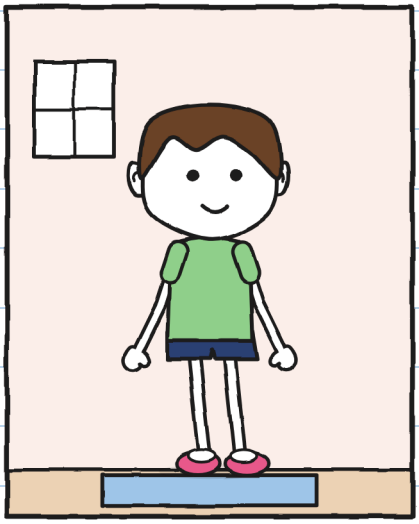

W DOMU: Toniuś

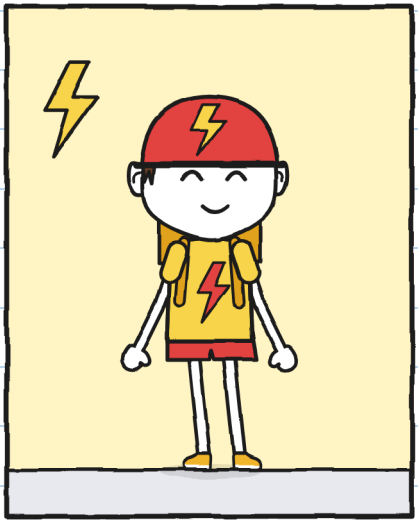

W BŁYSKAWICY: Tonio

— Bruno nazwał mnie Toniusiem sześć razy od wtorku — dodał Tonio.
Julita skurczyła się w swoim kącie.

— Jeszcze się mieścisz? — zapytała Julita. Nie mogła się powstrzymać.
Mara postawiła rower na ziemi. Tonio usiadł.



Mieścił się. Mniej więcej.
Mara wydała dźwięk, prawie śmiech. Tonio też się roześmiał. Nie widziałem go śmiejącego się od soboty.

Czerwieniomierz: 0. Zapisuję, bo to też się liczy. —J.

— Masz już dzwonek BŁYSKAWICY na rowerze — powiedziałem. — Nie musisz zakładać tego dzwoneczka. Możesz go schować. Albo pozwolić mu wrócić.
— Wiem — powiedział Tonio. Ale spojrzał na mnie. Wyglądał, jakby słyszał to pierwszy raz.

Julita przez jedenaście minut milczała, słuchając, ze schowanym flamastrem.

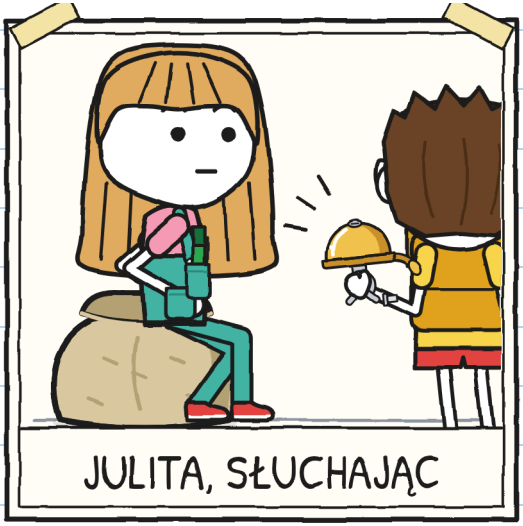



11 min

Jedenaście minut. Zdrętwiał mi język. —J.

— Chcę ją wypróbować sam — powiedział Tonio.
Wyszliśmy: Mara, Julita i ja. Tonio
zamknął zaplecze.

Żeby nie słuchać, Julita przeszła na drugą stronę sklepu, a ja rysowałem. Siedzisko Tonia ma już baldachim: dach z materiału. I tak było słychać.



Dzyń.
To było to samo dzyń co w sobotę. Potem drugie.
A potem żadnego, przez bardzo długo.

Tonio wyszedł. Miał dzwoneczek w jednej ręce i pudełko pod pachą.
— Zabieram ją do jutra. Bez podpisu.
— O świcie wróci — powiedziała Mara.
— Niech wraca. Chcę ją mieć przez noc.
— A jeśli Tonio zostawi dzwoneczek poza pudełkiem? — zapytałem.
— Nigdy tego nie próbowałam — powiedziała Mara.
— I nie zamierzam próbować o siódmej rano.
Tonio schował dzwoneczek i kartkę w pudełku.



Do jutra zostało czternaście godzin. Zamierzam je liczyć. —J.

W piątek moja ulica znów zadzwoniła: dzyń, dzyń, dzyń. Powrót nr 14.
Tego, co działo się poprzedniej nocy, nie widziałem. Opowiedział mi to Tonio:



— Tym razem paczka nr 3 spała na mojej szafce nocnej. Nie na wycieraczce. O świcie uderzała w szybę. Otworzyłem jej okno.

Otworzył okno paczce. Co za uprzejmość. —J.

Narysowałem razem oba rowery Tonia.
Dorysowałem dzwoneczek do obecnego roweru.
Wygląda dobrze.
Julita przykleiła karteczkę na
narysowanym dzwoneczku.



przedtem teraz

Miała rację. Trochę mnie to irytuje.

ROZDZIAŁ 5

Na osobności

W piątek po południu paczka nr 3 stała na swojej półce. Miała czternaście pieczątek. Tonio patrzył na nią z daleka, siedząc w swojej skrzynce.

Julita od dwóch dni coś szykowała. Bałem się. Była to kartka z dwiema opcjami.



Tonio przeczytał kartkę. Spojrzał na Marę.

— Jeśli podpiszę, kto będzie wiedział?

— Ja. I mój rejestr: tam zapisuję dostawy. Nie wychodzi z szuflady.

— A BŁYSKAWICA?

— Nie powiem jej. Rejestr to nie tablica.



Na tablicy są numery. Imiona zostają w szufladzie. –J.

Tonio wstał ze skrzynki.
— Wybieram B.
Julita nie podskoczyła. Widziałem, jak nie podskoczyła.
— Na zapleczu — ciągnął Tonio. — Z wami dwojgiem.
— Ja też? — zapytała Julita.
— Ty chcesz widzieć, jak się podpisuję, bardziej niż ktokolwiek. Wolę mieć cię przed oczami.

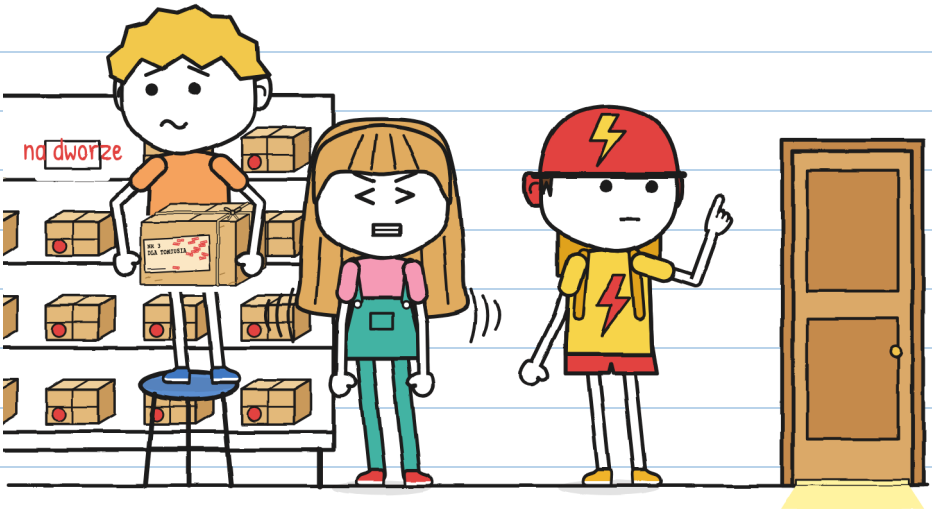

Na zapleczu Tonio znów wyjął dzwoneczek i kartkę. Oglądał je powoli, uważnie.
— Zanim podpiszę, patrzę, co podpisuję — powiedział, na nikogo nie patrząc.
Julita zrobiła się różowa, jak jej koszulka.



Julita oddała Toniowi swój zielony flamaster.
Usiadła na worku w kącie.
– Co robisz? – zapytałem.
– Siedzę na rękach. Żeby nie pomagać.

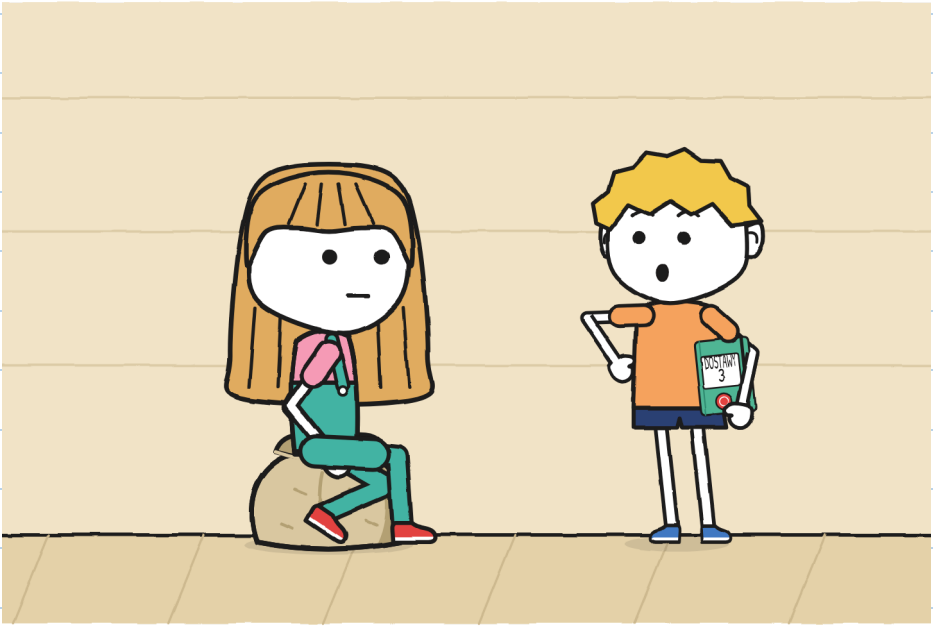

Zamknąłem zeszyt i wsunąłem go pod pachę.

Potem wszystko zapisał. –J.

Tonio zdjął skuwkę z flamastra i się podpisał.



Na etykiecie było „Toniuś". Pod podpisem — „Tonio".

— Może być tak? — zapytał Tonio. — To nie to samo imię.

— Podpisuje ten, kto odbiera — powiedziała Mara.

— A odebrałeś ją ty.

Mara zapisała dostawę w swojej księdze. Julita trzymała już niebieski taboret. Odstawiła go na podłogę.

— Mogę zmienić tablicę? — zapytała Tonia, nie Marę.

Tonio spojrzał na tablicę.

— Jest na niej tylko liczba.

— Tylko.

— Dobrze.



Zapytałam wcześniej. Zapisz to. —J.

Na chodniku Tonio oparł rower o ścianę. Wyjął z plecaka śrubokręt.

— Zakładasz dzwoneczek? — zapytałem.

— Tak.

— A dzwonek BŁYSKAWICY?

— Tamten jest od BŁYSKAWICY. Ten jest mój.

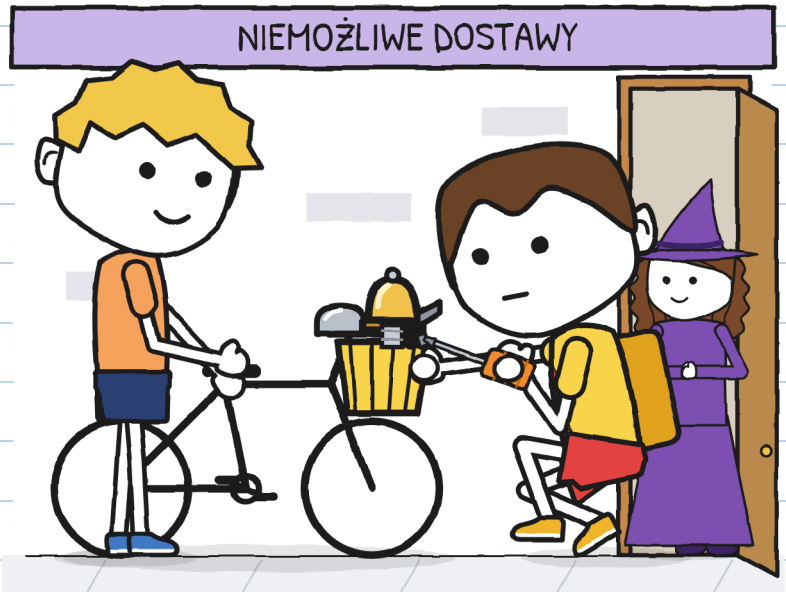

Tonio go założył. Ja tylko przytrzymałem rower. I to dlatego, że mnie poprosił. Tonio dotknął młoteczka palcem.

Dzyń.

O piątej dziesięć przejechała BŁYSKAWICA.
Bruno zahamował.
— Co to tak dzwoni?
— Dzwoneczek.
— Skąd go masz?
— Był mój.
— Z czasów, kiedy byłeś Toniusiem?
Spojrzałem na Tonia. Nic czerwonego.
Nawet uszy.

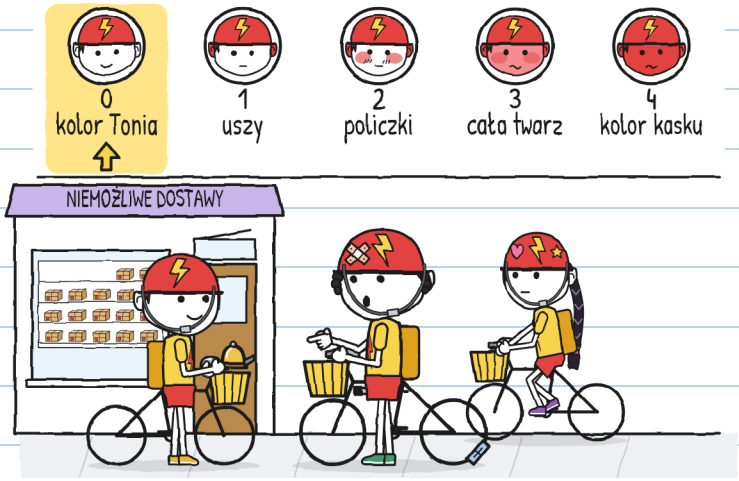

— Tak mówili dawniej. Teraz jestem Tonio. A ty?
— Gu... — Bruno urwał. — Bruno.
— No właśnie, Bruno.

Bruno podniósł głowę. W BŁYSKAWICY od dwóch lat nikt nie mówił do niego Bruno.

Zoe otworzyła usta.

Tonio dotknął młoteczka. Raz.

Dzyń.

Zoe zamknęła usta. Zastanowiła się.

— Ładnie brzmi — powiedziała. — Spóźniamy się, Tonio.

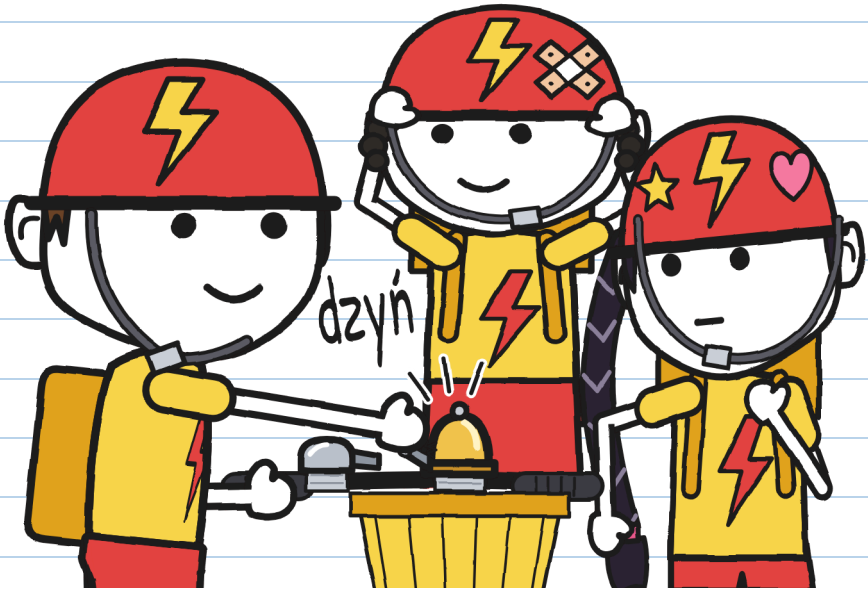

Powiedział „Tonio". Bez dodawania czegokolwiek. —J.

Tej nocy znów zostawiłem roletę podniesioną.
— Znowu pilnujesz? — zapytała mama.
— Dziś pilnuję, żeby nic się nie działo.
— W tym jestem bardzo dobra. Śpij.



Zasnęłam z odkrytym flamastrem. Mam zieloną poduszkę. –J.

Zaświtało.

Nic nie zadzwoniło.

Ani dzyń, ani okno, ani pies spod czwórki.

To najpiękniejsza cisza, jaką słyszałem na mojej ulicy.



ROZDZIAŁ 6

Na razie

W sobotę o dziesiątej narysowałem regał. Siedemnaście paczek. Trzy luki.

Mara przykleiła etykietę w swojej księdze, razem z dwiema pozostałymi.

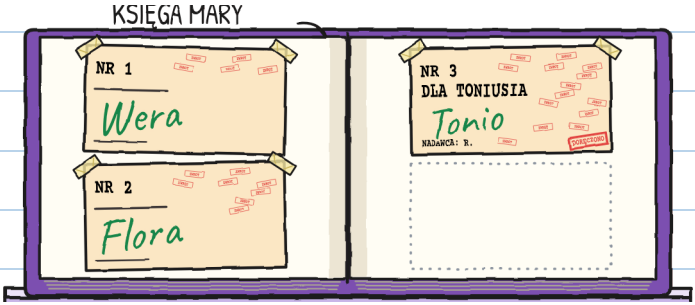

Jajko, nasionka i dzwoneczek. Wszystkie trzy przyszły późno. Wszystkie trzy dotarły.

Trzecią podpisał Tonio. Tym razem ja tylko podałam mu flamaster. –J.

Tonio usiadł w swojej skrzynce i poruszył się.
Tym razem nie spojrzał na regał.
— To twoje siedzisko „na razie” —
powiedziała Mara.
— Na razie mi wystarcza — powiedział Tonio.

ZOSTAŁO
17

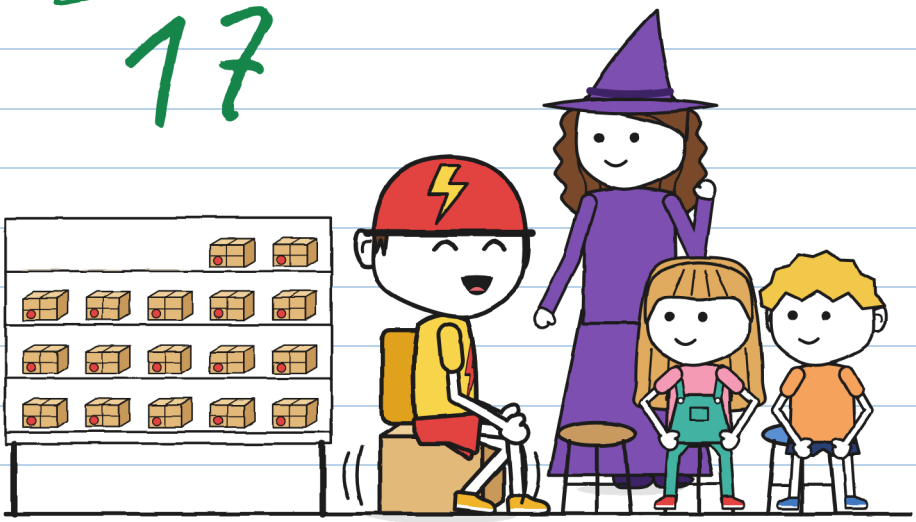

„Na razie” może trwać latami. Zapytaj paczkę nr 3. —J.

Pokazałem Toniowi mój projekt: rysunek jego siedziska. Zajął mi cały tydzień.

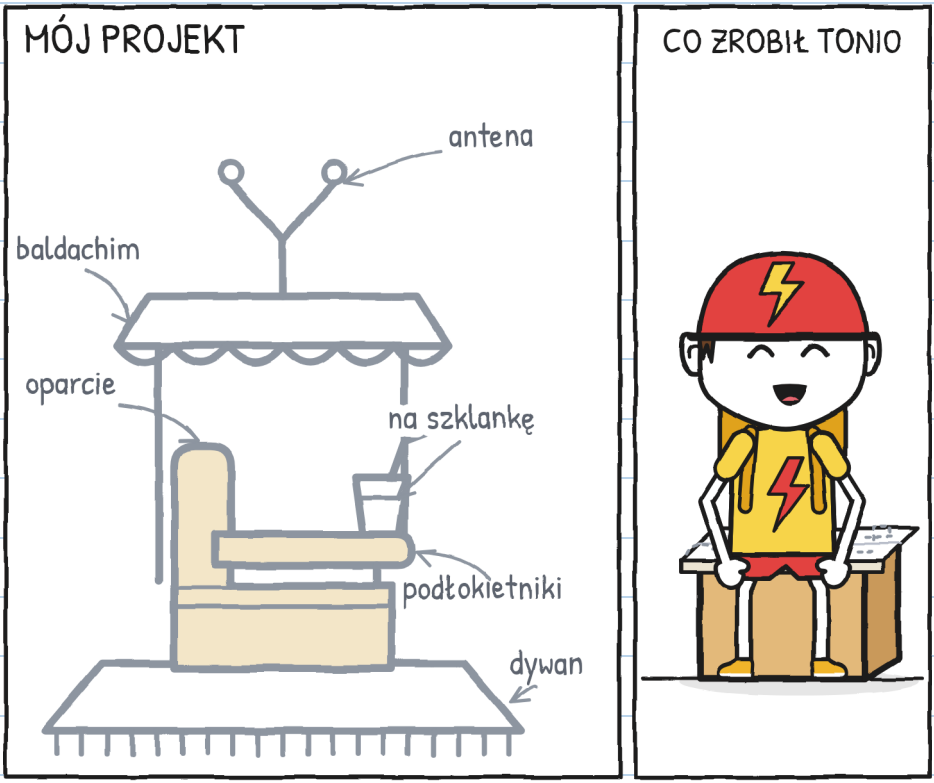

— Dasz mi to?

Złożył rysunek na czworo. Położył go na skrzynce i usiadł.

Na dworze dzwoneczek był przekrzywiony na kierownicy.

— Przytrzymam ci, jak będziesz dokręcał — powiedziałem.

— Dam radę sam.

Tonio dał radę. Ja patrzyłem na śrubę. Wyglądała, jakby miała sto zwojów.

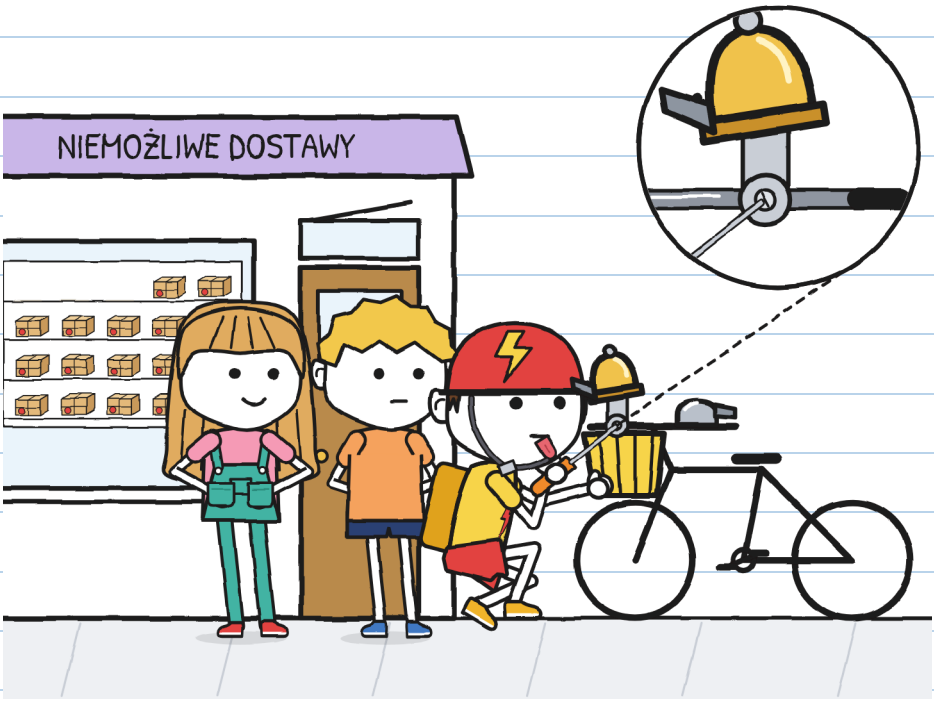

Julita wyjęła arkusz autografów. Okienko było zaklejone papierem i dużą ilością taśmy.

— To ten od pułapki — powiedziała Julita Marze, nie czekając na pytania. — Naprawiłam go.
Położyła arkusz przed Toniem.
— Podpiszesz mi autograf? Naprawdę. Bez niczego pod spodem.
Tonio zajrzał pod arkusz. Zajrzał pod ladę. Odwrócił żabę.
— Dobrze.

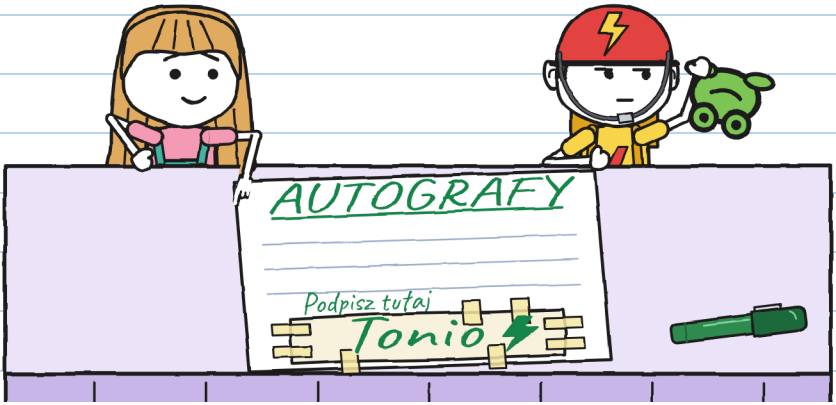

Zasłużyłam. —J.

W południe Tonio wyjechał na dostawę. Starszy pan w berecie przechodził powoli przez ulicę, z laską.
Tonio zahamował. Zaczekał. Zadzwonił dzwoneczkiem tylko raz, jakby mówił: „Jestem tutaj”.
Dzyń.



Pan podniósł laskę na powitanie i poszedł dalej, powoli.

— To pan Antoni — powiedziała Mara. — Drugi Toniuś z mojej listy.
— Czy dzwoneczek jest nowy? — zapytał pan, już na naszym chodniku.
— Stary — powiedział Tonio. — Był mój. Z czasów, gdy mówili na mnie Toniuś.
— Od sześćdziesięciu lat nikt tak do mnie nie mówi. Zamienimy się? Ty będziesz panem Antonim, ja Toniusiem.
Tonio się zastanowił.
— Na razie nie.

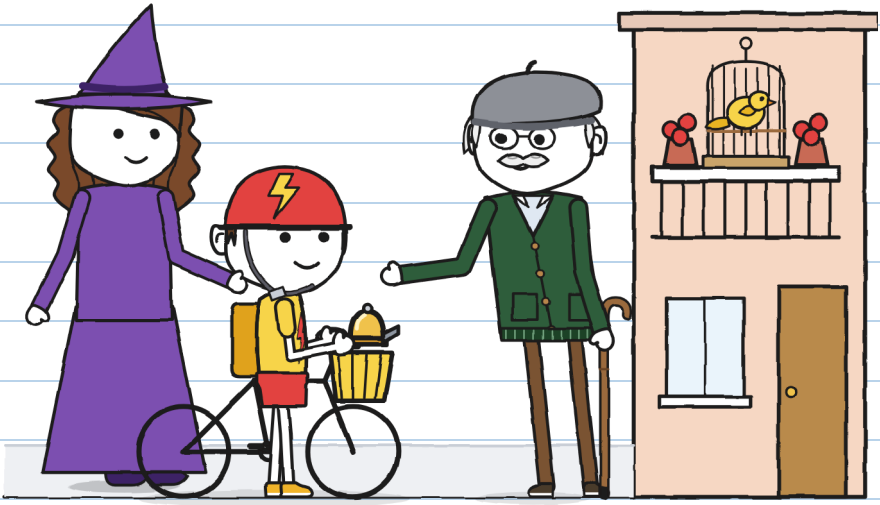

Wyjąłem kartę R. Było na niej sześć wskazówek. Dopisałem dwie. Tonio poprosił mnie o długopis. Napisał pod spodem, swoim pismem.

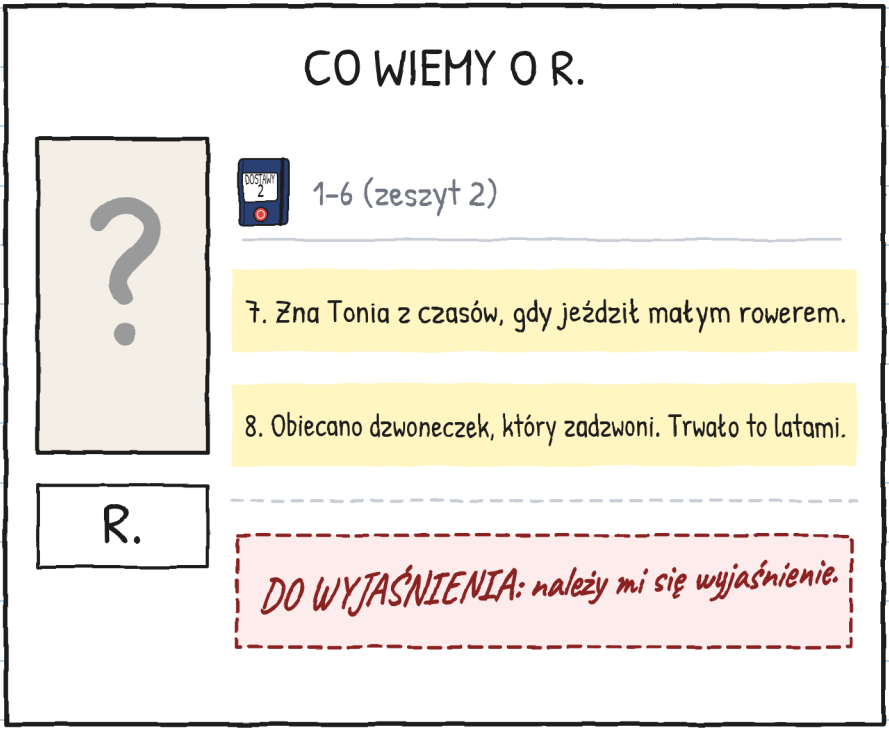

— Podziękujesz mu? — zapytała Julita.
— Podziękuję i się poskarżę. Jedno i drugie.
Jeszcze nie wiem, kim jest R.

O pierwszej weszła Wera. Niosła Kruszynkę na rękach i miała gałązkę we włosach.
— Potrzebuję pomocy. Kruszynka umie już odlatywać. Potrzebuje bezpiecznego miejsca do lądowania. — Zrobiła pauzę. — Wczoraj wybrała moją zupę.



Kruszynka spojrzała na mnie i zrobiła moją minę „to nie ja".

Twoja, dokładnie. Z makaronem. —J.

— Potrzebujesz kogoś szybkiego? — zapytał Tonio ze swojej skrzynki.
— Żeby mi pomóc, trzeba umieć czekać — powiedziała Wera.
— Też umiem. Od tego tygodnia.

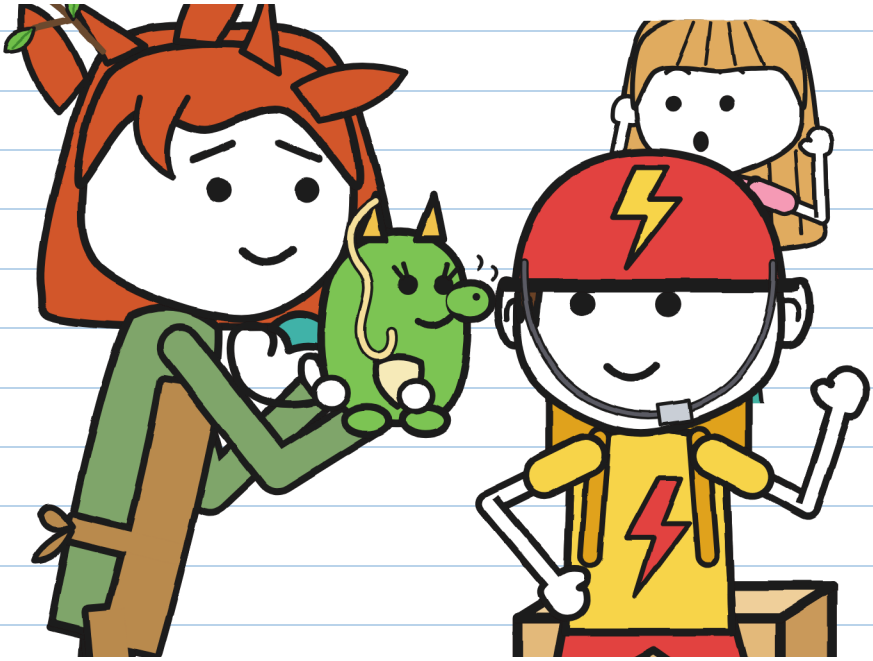

Ja też umiem czekać. Już? —J.

DOSTAWA NR 3. Ile czasu potrzebował każdy:

	BŁYSKAWICA: dziesięć minut.
	R.: lata.
	Tonio: sześć dni.
	Julita, słuchając: jedenaście minut (rekord).

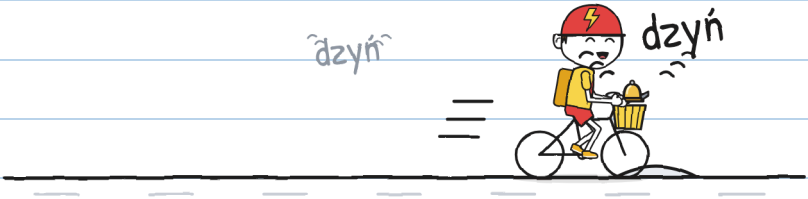

Tonio pojechał z dostawą. Na ulicy rozległo się dzyń. I jeszcze jedno.
Tym razem dzwoneczkiem dzwonił on.

Ja wciąż dzwonię sama. Uczę się. –J.

NIEMOŻLIWE DOSTAWY · 4

(już niedługo)

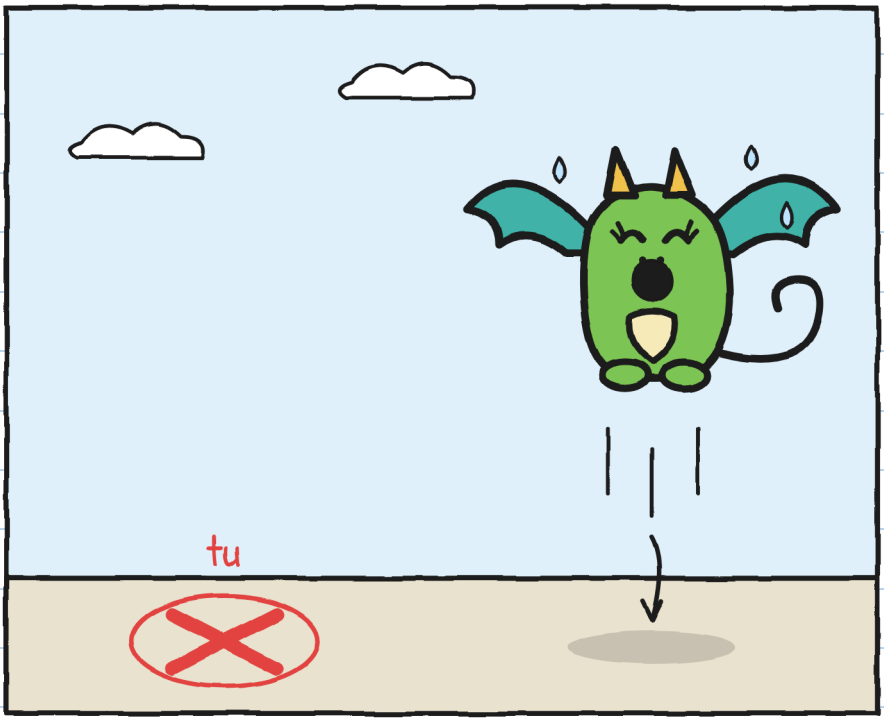

Gdzie ląduje smoczątko, które cię naśladuje? –J.

DZIELNICA (wersja 3)

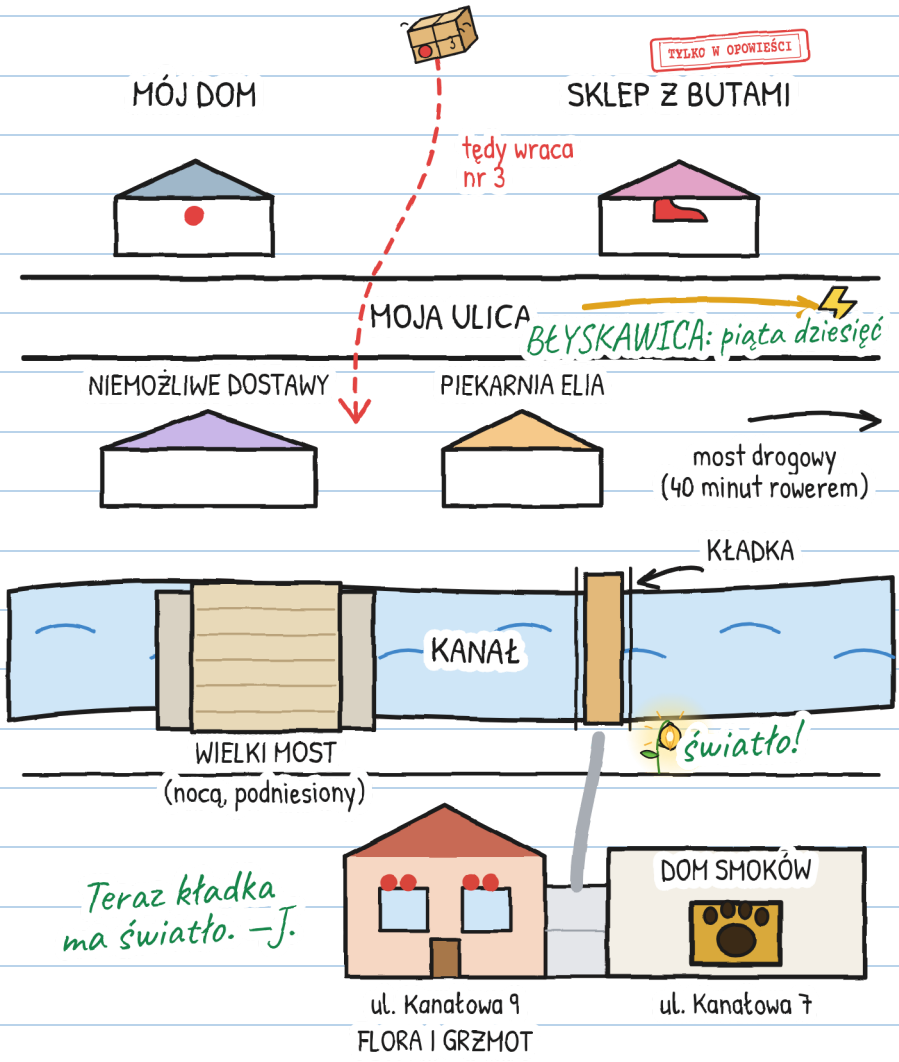

A TY, JAK MASZ NA IMIĘ?

Tonia nazywali Toniusiem. Teraz sam wybiera swoje imię. A ty?

Lubię, jak mnie nazywają...

Mogą mnie też nazywać...

Wolę, żeby mnie nie nazywano...

Ja jestem Julita. „J." tylko wtedy, gdy się podpisuję. –J.

JEDNA HISTORIA, SZEŚĆ ROZMIARÓW

Jest sześć rozmiarów, od 3 do 16 lat, i ponad 20 języków. XXS, XS, S, M i L mają te same strony i te same rysunki. XL to powieść. Zmienia się tylko sposób opowiadania.

ROZMIAR XXS · PRE-A1
MARA I TONIO SIĘ ŚMIEJĄ. WIDZISZ CZERWONY ROWER?

ROZMIAR XS · A1
Mara prawie się roześmiała. Tonio też się roześmiał. Nie widziałem go śmiejącego się od soboty.

ROZMIAR S · A2
Mara wydała dźwięk, prawie śmiech. Tonio też się roześmiał. Nie widziałem go śmiejącego się od soboty.

ROZMIAR M · B1
Mara wydała dźwięk. Przypominał śmiech. Tonio też się roześmiał. Nie widziałem go śmiejącego się od soboty.

ROZMIAR L · B2
Mara wydała dźwięk, który u kogoś innego byłby śmiechem. Tonio też się roześmiał. Nie widziałem go śmiejącego się od soboty.

ROZMIAR XL · B2-C1
Powieść ilustrowana · 13+

Poziomy według ESOKJ są orientacyjne.

Każdy w swoim rozmiarze. Ten sam dzyń. –J.

DLA RODZIN I NAUCZYCIELI

Pracuj nad każdym rozdziałem na linguaula.com

PRAWDZIWY ROWER: CO ROBIĆ

1. Zawsze kask, dobrze zapięty. Także gdy jedziesz „tylko tu obok".
2. Bądź widoczny i słyszalny: światła, jasne ubranie i dzwonek. Dzwonek ostrzega; nie rozkazuje.
3. Obie ręce na kierownicy. Jeśli coś cię rozproszy, zatrzymaj się w bezpiecznym miejscu.
4. Chodnik należy do pieszych: tam prowadź rower. Przed przejściem przez jezdnię zatrzymaj się i rozejrzyj.

Pieczątka TYLKO W OPOWIEŚCI oznacza to, co dzieje się w opowieści, a na ulicy nie.

PRZED WYJAZDEM SPRAWDŹ SWÓJ ROWER

